Piątek 19 Stycznia. № 15. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POSWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

UWAGI

nad artykułem pana Maurycego Kraińskiego o propinacyi w dzienniku „Polska" Nr. 28 umieszczonym.

Słowo przebrzmi! ani go utrzymać potrafi piękna okolica choćby dziewiczej skromności! wolniej i wolniej okryje go ręka czasu całunem zapomnienia! Lecz czyny nas przeżyją! są to bowiem potężne obeliski na tym wielkim gmachu świata, po którym przechadzając się wędrowiec, to zdumiony, to wstrętem dotknięty odczytywać będzie sławę lub hańbę imion, które takowe zbudowały! Podobny obelisk wznosi dzisiaj sejm, ten prawomocny reprezentant, wszystkich ludów potężnego cesarstwa Austryi.

Gdyby tylko panowie deputowani chcieli pomnąć na swe wielkie posłannictwo, gdyby zawsze mieli przed oczyma, że działają w imieniu tych ludów, które w braterskim zaufaniu powierzyły im losy swoje przyszłe, które w prawym przekonaniu płynącym z serca i myśli, niezarażonych żadną doktryną ultra filantropii, chciałyby w nich widzieć samych siebie w najtrudniejszych zadaniach; gdyby to wszystko mieli na pamięci, ileżby to porywczych myśli nie było wyszło na jaw, myśli które lubo jeszcze dalekie od sankcyi, już się wdzierają do chat spokojnych włościan, bałamucą ich pojęcia, i rzucają niebezpieczne nasiona niepokoju. Ani by się była pojawiła myśl, która kazała apelować do duchów przodków (?) w sprawie zniesienia ciężarów gruntowych, a której przynajmniej, gdyby nawet była wysnutą, poklaskiwaćby się nie ośmielono. Podobnie kwestya o propinacyi niebyłaby dziś roztrząsaną, gdyby był sejm stanowiąc o zniesieniu przymusu piwa i wódki, dodał, że prawo propinacyi, to jest produkowanie piwa i wódki, i szynkowanie temi napojami, pozostaje nienaruszone.

Wtedy niebyłoby żadnej wątpliwości co do prawa propinacyi, wątpliwości, która nastręczyła panu Kraińskiemu powód do uwag, i podyktowała mu plan do indemnizacyi za jego zniesienie, tyle szkodliwy dla właścicieli ziemskich.

Co do mnie wyznam, iż postanowienie sejmu o zniesieniu przymusu piwa i wódki, nieobudziło we mnie podobnej wątpliwości; owszem, mając na pamięci brzmienie §. 6. i 8. ustawy cywilnej, przepisujących, że ustawie nie można żadnego innego znaczenia podkładać, jak tylko takie, jakie ze słów ustawy wypływa, wnioskować muszę, iż gdy ustawa sejmu z 7. września zniosła przymus piwa i wódki, rozumieć należy podług brzmienia tych słów, że już właścicielom propinacyi nie wolno jest przymuszać kogobądź do pobierania tych napojów za pewną cenę i nie więcej! Ani nawet twierdzenia tego nieosłabia bynajmniej okoliczność, że ten przymus w Galicyi już od dawna był zniesiony; sejm bowiem składa się z reprezentantów różnych prowincyj państwa austryackiego, w wielu z nich przymus takowy istniał dotąd, w innych zaś był już zniesionym; ustawa przeto z dnia 7. września zniosła ten przymus tylko w tych prowincyach, gdzie go zastała, dla tych zaś w których już pierwej był zniesionym, uważać ją należy nie inaczej tylko jako koroboracyą tych dekretów, które zniesienie rzeczonego przymusu zawyrokowały!

Lecz dopuśćmy, nawet że wątpliwość pana Kraińskiego ma zasadę, to i wtedy jeszcze zapytałbym się, czyli przystało członkowi stowarzyszenia ziemiańskiego, które już w programacie swoim wzięło na siebie obowiązek obrony własności od wszelkiego nadwerężenia, rozprawą swoją podaną do tak upowszechnionego dziennika jakim jest „Polska", wystawiać na szwank prawo własności propinacyi? i z obawy większych strat, podawać projekt indemnizacyi również zguby, oparty do tego na podstawie samowolnie chwyconego wyobrażenia, jakoby tytuł prawa propinacyi opierał się na posiadaniu gruntowym, zaś jej własność na ustawach, które takową zatwierdziły? Czyż nie stósowniej było, gdyby nawet istotnie zamierzonym być miało, odjąć prawo propinacyi dzisiejszym jej posiadaczom na korzyść drugich, wystąpić naprzeciw temu z całą siłą dojrzałej opozycyi! jest to bowiem niezbitą prawdą, iż biada każdemu społeczeństwu, biada zwierzchności jego, jak skoro się te ośmiela targnąć na własność cudzą dla czyjejkolwiek korzyści.

Bezpieczeństwo albowiem osoby i własności, są to pierwsze warunki, szanowaniem których i państwo (der Staat) się ostać, i społeczeństwo od anarchii ochronionym być może; warunki też te stały się tak dalece dogmatem dla każdego rządu, iż dziś nawet w mniej ucywilizowanych narodach, osoba, i własność są szanowane!

Lecz od tych ogółowych spostrzeżeń nad artykułem pana Kraińskiego, niech mi wolno będzie przejść do uwag nad niektóremi jego szczegółami; i tak:

1. Na wstępie swego artykułu mówi szanowny autor o propinacyi w te słowa: „przyznane w ten sposób prawo, czyli upoważnienie do propinacyi itd." Takowemu twierdzeniu zupełnie zaprzeczyć muszę, albowiem gdyby rządowi służyło prawo, przyznać na rzecz jej posiadaczy upoważnienie do propinacyi, służyłoby mu tym samym prawo i cofnięcia swego upoważnienia, a zatym odebrania prawa propinacyi, bez nadwerężenia kardynalnych zasad prawa własności; a jednakże prawo takie odebrania propinacyi, rządowi bynajmniej służyć nie może! Wszelka bowiem własność, a przeto i własność propinacyi jest rzeczą prywatną, któ-

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wrocławiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 5, 6, 9, 10, 11, 13, 14 dziennika «Polska.»)

Posiedzenie zgromadzenia odroczono do 6tej po południu dnia 6. maja. Komissya redakcyjna, miała się zgromadzić o 4tej, dla ułożenia wprzódy projektu i naradzenia się nad nim. Celem przyspieszenia pracy, proponowałem członkom redakcyi, ażeby każdy rzucił swoje myśli na papier, iżbyśmy mieli coś w ręku, nad czym byśmy się naradzać mogli. —

O 4tej z południa, komissya redakcyjna zgromadziła się u jednego z swych członków. Po wymienieniu i dopełnieniu wzajemnych myśli, zgodziliśmy się wreszcie i zredagowali projekt do uchwały, stanowiącej w Wrocławiu »komissyą federacyjną polską, z władzą na zewnątrz.«

Gdy cel jej i zadanie wiadome, zostaje mi przeto, napomknąć tutaj tylko o jej składzie. — Projekt stanowił skład komissyi federacyjnej, w liczbie 11 członków a mianowicie:

3ch z Królestwa polskiego.
3ch z Galicyi.
3ch z Poznańskiego.
2ch z Krakowa.

Członków komissyi federacyjnej za królestwo polskie, miała tymczasowo wybierać emigracya polska w Wrocławiu. —

Członków za Galicyą, miała obierać Rada narodowa we Lwowie.

Członkami za Poznańskie, uznani byli trzej dyktatorowie Księstwa pp. Raczyński, Libelt i Moraczewski; i zaproszeni do zajęcia miejsc w jej składzie [1]).

Członków nareszcie za Kraków, mieli obierać obywatele miasta Krakowa.

Po zredagowaniu projektu, zabrał głos członek komissyi p. Aug. Cieszkowski i rzekł:

»Wszystko to bardzo dobrze moi panowie! ale zdaniem »moim projekt nasz nie zda się na nic, bo komisya pro»jektowana będzie nielegalna, niemamy mandatu!«

Słysząc wznawiany zarzut, o braku mandatu, kiedy posiadanie mandatu, już w wigiliją przez dyskussyą przeszło i przez zgromadzenie zadecydowanym zostało; zwróciłem uwagę p. Cieszkowskiego na to, że wszczynanie dyskussyi o mandat, jest prostym zmarnowaniem czasu, gdy kwestya ta już stanowczo na dniu wczorajszym roztsrzygniętą została.

Pan Cieszkowski odpowiedział, że zgromadzenie zadecydowało wprawdzie, że ma mandat, i celem też jego nie jest podawać tę rzecz w nową wątpliwość; zdaje mu się atoli, że gdyby w miejsce projektowanej komissyi federacyjnej, która jako ustanowiona bez mandatu, zawsze będzie nielegalną, a tym samym w działaniach swoich łatwo sparaliżowaną być będzie mógła; można podstawić jakąś władzę, któraby tych samych celów mogła dobiegać, a była oprócz tego zupełnie jeszcze legalną; byłaby to niezawodnie rzecz wielce dla sprawy naszej i dla samej przyszłej władzy korzystna. Dodał nareszcie, że właśnie przyszła mu myśl, która wykonana, może nam dać władzę, której właśnie potrzebujemy, to jest władzę mogącą się obejść bez mandatu, a która mimo to, będzie zupełnie legalną.

Prosiliśmy wszyscy p. Cieszkowskiego o kommunikowanie nam tej zbawiennej myśli.

Pan Cieszkowski oświadczył, że jej wprawdzie nie spisał, ale że nam jej ustnie udzieli, i dotrzymując zapowieści rzekł: »Wiadomo panom, że konstytucye w Prusach »i w Austryi przyznają mieszkańcom tych państw prawo »assocyacyi. Mieszkańcy przeto Księstwa, Galicyi i Kra»kowa, mają niezaprzeczone prawo zawiązywania towa-

1) Myśl zaproszenia pp. dyktatorów poznańskich wprost do składu projektowanej komissyi, niech będzie najlepszym świadectwem chęci zgromadzenia, szanowania wszystkich, choćby niewiem jak drobnostkowych pretensyj, i ugłaskania ludzi, którzy przekonani, że mają i sprawują rzeczywistą władzę, okazywali zawsze i wszędzie wstręt niezłomny, do stanowienia i uznania władz innych jakichkolwiek. — Chęci atoli takie zgromadzenia, na nic się tym razem niezdały! —

rej tytuł mieści się w nabyciu, ale nie w żadnej ustawie. Zadaniem państwa jest zabespieczyć każdemu własność i jej używanie; i rząd ma wprawdzie prawo do prywatnej własności, lecz tylko wtedy, jeśli tego wymaga potrzeba dobra publicznego, i nie inaczej, tylko za wynagrodzeniem.

Co do propinacyi, gdy rząd zastał właścicieli w prawnym jej używaniu, gdy uważał, że używanie to nie sprzeciwia się bynajmniej dobru publicznemu, przeto zatwierdził tylko sposób używania prawa takowego, ale prawa samego nie nadawał ani nadawać nie mógł. Oprócz tego miał prawo i musiał ograniczyć wspomniony sposób używania propinacyi tam wszędzie, gdzie takowy sprzeciwiał się albo bezpieczeństwu publicznemu, albo też moralności — jak np. żeby w dnie świąteczne podczas nabożeństwa nie szynkowano, żeby nie stawiano karczem w polu, gdzie niema osady itd. Ograniczenia atoli te i tym podobne, nie ubliżają bynajmniej zasadom prawa własności, owszem wzmacniają je tylko prawidłami czystej moralności i zdrowego rozumu! —

2. Twierdzi dalej autor, że tytuł prawa propinacyi opiera się na posiadaniu gruntowym. Nim na to odpowiem, muszę pomówić szanownego autora o jawną przychylność dla tych, których zamiarem jest wyzuć dotychczasowych posiadaczy z prawa propinacyi, a to z powodu, że usilność dochodzenia tytułu prawa propinacyi kazała mu przepomnieć o §. 323, ustawy cywilnej, w moc którego posiadacz, nie jest wcale obowiązanym udowadniać tytułu rzeczy posiadanej.

Nikt nie wątpi, że ziemia jest przeznaczona do wydawania wszelkich płodów odpowiednich jej naturze i klimatowi, lecz propinacyi nigdy nie urodzi! — Chcąc szynkować, potrzebnym jest wprawdzie budynek, chcąc zaś mieć budynek, potrzebnym jest znowu kawał ziemi, na którymby go postawić można; lecz żeby dla tego, że ktoś jest właścicielem ziemi, miał już tym samym mieć prawo szynkowania na niej, tego wyznaję, że nigdy nie pojmę!.

Wszakże i prawo łowienia ryb w rzekach, luboć tytuł jego więcejby się zgadzał z prawem posiadania gruntowego, było jak wiadomo i jest do dziś dnia wyłącznym prawem niegdyś dziedziców!

I zaprawdą! daremniebyśmy gonili myślą po przestrzeniach ubiegłych czasów, żeby dojść, kiedy i z jakiego tytułu przyszli dziedzice dóbr do posiadania prawa propinacyi. To tylko z pewnością twierdzić możemy, że prawo wspomnione nie datuje się wcale ani od czasów średniowiekowego feudalizmu, chociażby i w takim nawet razie czasem i powagą prawa zadawnienia zamienić się musiało w niewzruszoną własność, ani też w czasach późniejszych mogło być nabytym na drodze jakowej uzurpacyi, bo myśl uzurpacyi oddala uwaga, że chłop dzisiejszy jest w porównaniu z dawnym, istnym Sokratesem i Krezusem zarazem; niepodobna więc dopuścić, żeby będąc kiedykolwiek w używaniu prawa propinacyi, pozwolił się był z niego wyzuć komubądź bezkarnie. —

Zresztą gdybyśmy nawet dopuścić chcieli, że tytuł prawa propinacyi zasadza się istotnie na posiadaniu gruntowym, byłożby rzeczą sprawiedliwą przyznawać go włościanom, którzy dotąd nie byli niczym innym, tylko posiadaczami emfiteutycznemi, którzy tym sposobem, zaledwie że ich ustawa przerobiła na właścicieli ziemi, byliby upoważnieni wydzierać drugiemu rzecz prawnie nabytą, i zbogacać się ze szkodą tych, którzy już przez obdarowanie ich własnością niemałe ponieśli ofiary! Czyn taki byłby jawnym gwałtem sprawiedliwości, gwałtem, któryby żadną, choćby najliberalniejszą filantropiją usprawiedliwić się niedał. —

Uwolnić grunt od ciężarów na nim będących, emancypować chłopa od zobowiązań, które ubliżały ludzkości, na to pozwalam; i to pojmuję; bo to wszystko zgadza się z prawnym pojęciem człowieczeństwa; pojął to także i włościanin chociaż nieoświecony, niosący już dziś dank szczerej wdzięczności za tę ofiarę braterską, — ale wydzierać drugiemu własność propinacyi, na korzyść już tyle uszczęśliwionych włościan, toby się sprzeciwiało wszelkiej sprawiedliwości, i musiałoby koniecznie nadwerężyć prawa własności — i nie obudzając w samych nawet obdarowanych żadnej wdzięczności, poprowadziłoby ich tylko do roszczenia innych jeszcze również bezprawnych zapragnień.

Wszakże już i dziś a wielu pomiędzy włościanami rozprawia o niezaprzeczonym prawie do lasów, łąk, rzek, ba i stawów nawet, a nakoniec i do wszystkich gruntów dworskich, mającym służyć włościanom dla tego, że pojąć nie mogą, dla czegoby pan miał więcej od nich posiadać gruntu? Zaręczając za rzetelność tego co tu piszę, niech mi się będzie wolno zapytać, coby się wtedy działo, gdyby włościanom przyznano prawo do propinacyi? Przyznanie takie utwierdziłoby tylko ich wyobrażenia o służącym im jakoby prawie do lasów, łąk i gruntów dominikalnych, a na tym fundamencie oparci, sięgnęliby bez żadnych więcej skrupułów po resztę własności swego niegdyś pana. —

I wyznać muszę, gdyby mi przypadkiem kazano udowodnić tytuł prawa do lasów, łąk, do stokroć większej przestrzeni gruntowej, aniżeli ją włościanin posiada, musiałbym zamilknąć podobnie jak obecnie przy kwestyi o tytuł do propinacyi milczeć muszę; luboć myślę, żeby mi stokroć łatwiej było to dowieść, że tytuł prawa propinacyi niegruntuje się na uzurpacyi, aniżeliby to uczynić można przy kwestyi gruntów dworskich, gdyby się komu twierdzić zachciało, że posiadanie takowych jest dziełem feudalnej przemocy.

Gdy przeto prawo propinacyi jest prawem rzeczowym, niezaprzeczoną i prawnie nabytą własnością posiadacza, własnością nadto która na korzyść drugiego w żaden sposób odjętą być nie może, uważam za rzecz zbyteczną rozbierać podany przez autora projekt indemnizacyi, do którego objaśniającą przyłączył tabelę. Tyle tylko o tym projekcie napomknę, że podobna indemnizacya, jest żadną, jest wyraźnem blichtrem chcącym na próżno zagoić ranę, którąby własności

---

»rzystw. — Otoż gdybyśmy w miejsce projektowanej ko»missyi federacyjnej, zawiązali się tutaj w Wrocławiu jak »jesteśmy w Stowarzyszenie, w ligę zbożową, na wzór »podobnej assocyacyi w Anglii, pod nazwiskiem Korn-»Ledque istniejącej i wielki wpływ w tym kraju wywie»rającej, dopięlibyśmy celu na drodze zupełnie legalnej »i niktby istnienia i działania naszego kwestyonować nie »mógł. — Liga zbożowa polska, raz w Wrocławiu za»wiązana, mogłaby być upowszechnioną w całkm kraju, a »zatym w Poznańskim, Krakowie i w Galicyi; wszyscy jak »tu jesteśmy, rozjechawszy się do domów, moglibyśmy się »zająć zbieraniem do niej członków nowych; każdy czło»nek, deklarowałby roczną składkę na potrzeby ligi wedle »możności; byłaby przeto w posiadaniu rocznych i nie »małych funduszów; zebrawszy tym sposobem, ze 20 lub »30 tysięcy członków, liga zawiązałaby się formalnie, »obrałaby naczelną agencyą, którąby mogła rezydować »w Wrocławiu; a rzecz jasna, że agencya taka, mogłaby »to wszystko załatwiać, co panowie przez proponowaną »komissyą załatwionym mieć chciecie, z tą tylko różnicą, »żeby załatwiała legalnie, tudzież żeby jej czynności nikt »więcej kwestyonować nie mógł!»

Myśl p. Aug. Cieszkowskiego spodobała się niezmiernie księciu Lubomirskiemu i p. Romanowiczowi. Osobliwie też książe Lubomirski, znajdywał w niej rozwiązanie wszelkich wątpliwości, i zaspokojenie wszystkich swoich skrupułów. Liga zbożowa! agencya! odpowiadały zdaniem jego wszystkim potrzebom momentu, a były legalne.

Co do mnie nie mogąc pojąć, jakim sposobem uwagi tak światłego człowieka, jakim jest bez żadnej wątpliwości p. Aug. Cieszkowski, mogła ujść okoliczność, że tu idzie o zaradzenie potrzebie politycznej kraju, o ustanowienie politycznego organu, działającego w jego imieniu; liga zaś, jako stowarzyszenie prywatne i handlowe, tudzież jej agencya, ani potrzeb politycznych kraju zastępywać, ani w jego imieniu w tym charakterze działać nie będą mogły; oświadczyłem zdanie moje bez ogródki: »Myśl »p. Cieszkowskiego, »rzekłem» bardzo piękna, gdyby »szło o stworzenie silnej prywatnej assocyacyi, nie odpo»wiada potrzebie momentu, ani nie zapowiada osiągnienia »tego, co obecnie osiągnąć nam wypada i osiągnąć chcemy. »Nie pojmuję, jakim sposobem i na zasadzie jakiego prawa »mogłaby assocyacya prywatna, handlowa, występywać »i działać politycznie w imieniu całego narodu. Liga »mogłaby zastępywać interessa własne w imieniu stowa»rzyszonych, ale nie mogłaby zastępywać interessów pu»blicznych kraju, w imieniu ogółu jego mieszkańców! — »Z mocy jakiegoż prawa pytam się — wysłała by liga »zbożowa, agentów politycznych do Frankfurtu lub Paryża? »Na mocy jakiego upoważnienia, negocyowałaby pożyczkę, »w imieniu całego kraju? Ona, która może mieć prawo i »upoważnienie słania agentów i negocyowania finansowych »operacyi w imieniu własnym, jako korporacya prywatna »i handlowa; ale nie ma, ani prawa, ani upoważnienia, do »słania agentów i pożyczania pieniędzy w imieniu całego »kraju!?» Zresztą dodałem: »Przypuściwszy nawet, żeby »liga taka mogła mieć i prawo i upoważnienie do robienia »tego wszystkiego, kiedyż to taka liga zawiąże się i upo»wszechni tak, żeby w ten sposób działać i występywać »mogła?... Kiedyż się zbierze 20 tysięcy jej członków? »Kiedyż tak zebrani, obiorą ową agencyą?... Za rok »zaledwie, w najszczęśliwszym razie! a nam tu trzeba dzia»łać zaraz, natychmiast; parlament frankfurtski zbiera »się dnia 18. maja. Pilną jest i ważną zarazem rzeczą, »żeby od początku jego obrad, był przy nim akredyto»wany agent; będziemyż czekać z jego wysłaniem, aż do »zawiązania się ligi zbożowej, do wybrania jej agencyi?... »Wnoszę więc, ażeby, gdy zgromadzenie wysłało nas do »przygotowania projektu, do ustanowienia organu central»nego politycznego, jakim być ma projektowana komis»sya federacyjna, komissya redakcyjna ograniczyła się do »dopełnienia tego, a nie innego zadania. Wolno zaś panu »Cieszkowskiemu, przedstawić zgromadzeniu myśl swoją; »które co do niej oddzielnie roztrzygnie. My atoli powin»niśmy robić to, co nam polecono!» —

Komisya redakcyjna zgodziła się na to, żeby się ograniczyć do wygotowania projektu, jaki jej wypisać polecono. Książę Lubomirski zastrzegł sobie atoli, iżby myśl p. Cieszkowskiego, którą zawsze za bardzo zbawienną uważał, przedstawioną była zgromadzeniu razem z projektem komisyi.

O godzinie 6tej po południu, udaliśmy się na posiedzenie zgromadzenia. Dopełniając zlecenia komisyi, odczytałem przygotowany projekt; składał się z 12 paragrafów i zawierał w treści to wszystko, o czem już czytelnicy wiedzą.

Po odczytaniu projektu powstał książę Lubomirski i zawiadomił zgromadzenie, że p. Cieszkowski powziął myśl niezmiernie zbawienną, która dopełniając celów zgromadzenia, zapowiada je nadto dopełnić na drodze legalnej.

Prezydujący wezwał p. Cieszkowskiego do komunikowania zgromadzeniu myśli, o której książę Lubomirski wzmiankuje.

P. Cieszkowski udzielił do wiadomości zgromadzenia, myśl objawioną poprzednio w komisyi redakcyjnej; proponował zawiązanie w Wrocławiu ligi polskiej zbożowej, w sposób wyżej przezemnie opisany. 1)

Zaledwie skończył mówić powstał p. Raczyński i rzekł, że nie umie znaleść wyrazów na wynurzenie panu Cieszkowskiemu całej wdzięczności, za szczęśliwą myśl, którą zgromadzeniu udzielił. Liga przez p. Cieszkowskiego proponowana, czyniła zdaniem jego zupełnie zadość potrzebom kraju i zamiarom zgromadzenia; miała atoli to przed innemi projektami za sobą, że była zupełnie legalną 2) p. Raczyński zakończł wnioskiem; iżby zgromadzenie uchwaliło p. Cieszkowskiemu votum podziękowania, za podanie myśli tak szczęśliwej, tak zbawiennej.

Votum podziękowania p. Cieszkowskiemu uchwalone zostało przez aklamacyą całego zgromadzenia.

---

1) Myśl ligi polskiej, powzięta przez p. Cieszkowskiego w Wrocławiu na dniu 6. maja, przyszła poźniej do wykonania w Księstwie Poznańskiem, lubo w innéj zupełnie postaci. W Wrocławiu miała to być liga zbożowa polska; w Poznaniu zawiązano po prostu ligę polską; w Wrocławiu miała być stowarzyszeniem prywatnem handlowem; w Poznaniu jest stowarzyszeniem publicznem i politycznem.

2) Mocno żałuję, że się p. Raczyńskiego nie spytałem wtedy, czy dyktatura przez niego sprawowana była także legalną?

zadano wydarciem prawa własności propinacyi. Przez indemnizacyą bowiem rozumiem zupełne zwrócenie wartości posiadanej rzeczy, nie zaś ułatwienie sposobności, aby nowonabywca wypłacał sprzedającemu należytość dochodami rzeczy, która niejest jego; — jakto z projektu o którym mowa jasno pokazuje się.

Dopuściwszy nawet, że dla dobra przyszłej komuny propinacya byłaby jedynym i najdogodniejszym dla niej majątkiem, wtedy komuna powinnaby prawo to nabyć od dzisiejszego posiadacza na drodze kupna, któreby wtedy dopiero za dopełnione uważać można było, gdy sprzedający od nabywcy ugodzoną kwotę otrzyma. Dopóki atoli to nienastąpi, posiadacz nie jest obowiązanym przypuszczać nabywcę do pożytków z rzeczy, której nie zapłacił, a tem mniej może się zgodzić na plan, żeby dochodami do siebie należacej własności, miał być po niejakiem upływie czasu z własnej kieszeni zaspokojonym.

Jeśliby zaś o to tylko chodziło, żeby przyszłe komuny zaopatrzyć na różne wydatki w potrzebne fundusze, i fundusze te miano wynaleźć w zakwestyonowaniu cudzej własności, wtedy nie pozostałoby nic innego, tylko odwołać się do tej wielkiej zasady: że nikt niema prawa bogacić się kosztem trzeciego, a kończyć przypomnieniem bajki o wilku, który chcąc jagnię pożreć, chciał bodaj pozornie szkaradny swój zamiar usprawiedliwić, chociaż stał na górze odezwał się do swej ofiary temi słowy: dla czego mącisz mi wodę i t. d.

Niechaj niebo niedopuszcza, ażeby podobnie wilcze argumenta miały kiedykolwiek służyć u nas za rękojmią prawa własności.

Skomorochy 2. stycznia 1849.

Kajetan Małecki.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów, d. 17. stycznia. W dniu 12. stycz. r. b. odbyło się bardzo solenne i uroczyste posiedzenie Rady tutejszej Śto. Jurskiej. Zaszła bowiem potrzeba, złożenia sądu na przestępcę, winnego zbrodni Majestatu; raz przeciw Radzie Sto Jurskiej, drugi raz przeciw »Ruteńskiemu narodowi.« Inkulpatem takim był niestety nasz dziennik, a numera jego 37. i 38. z roku zeszłego leżały jako corpus delicti na stole.

Artykuł nasz ogłoszony w numerach wspomnionych, pod tytułem «adress mieszkańców Galicyi przeciw podziałowi Galicyi na dwie prowincye« ściągnął na siebie najwyższą uwagę dostojnej rady Śto. Jurskiej, i nie możemy się niestety pochwalić, żeby się jej miał podobać. W artykule powyższym, upatrzyła rada zbrodnię wyżej przez nas wspomnioną, i zwołanym zostało nadzwyczajne posiedzenie, w celu osądzenia winowajcy jak przystoi.

Że artykuł o którym mowa, nie podobał się prześwietnej Radzie S. Jurskiej, nad tym szczerze ubolewany, ale się temu wcale nie dziwimy. Pisząc go albowiem, niemieliśmy bynajmniej zamiaru, podobać się komubądź, a najmniej korporacyi, noszącej pomiędzy nami imię Rady Ś. Jurskiej. Artykuł powyższy, pisanym był w celu, dopełnienia z naszej strony powinności, w której i tak dosyć już długo zaniedbaliśmy się; powinności, dania naszego także zdania w przedmiocie agitacyi, której celem jest utworzenie pomiędzy nami »Ruteńskiego narodu.« Jakkolwiek przeto, gazeta wiedeńska z d. 20. grud. r. z. napisała wyraźnie, że narody są dziełem Boga, nie ludzi, jakkolwiek więc tym samym, byliśmy, dosyć zaspokojeni uwagą, że rada S. Jurska jako złożona z ludzi, nie stworzy tego, czego Bóg w najwyższej swojej pieczołowitości o ród człowieczy, stworzyć nie widział potrzeby; przecież mniemaliśmy być obowiązkiem naszym, dać także zdanie nasze w tej sprawie, choćby tylko dla tego, żeby nie powiedziano, że w niej niemamy żadnego.

Daliśmy go więc w N. 37. »Polski« szczerze, otwarcie, bez ogródki, tak jak sumiennemu i bezstronnemu dziennikowi przystało. Że w zdaniu tym upatrzyła przeswietna rada S. Jurska obrazę i narodu, który stworzyć usiłuje, i siebie samej, stwórcy onego; nie stało się to dlatego, żeby w pomienionym zdaniu, miała się rzeczywiście mieścić jakowa obelga, na płód lub jego rodzica; ale dlatego, że w zdaniu tym, mieściła się czysta, naga i niczym nie osłoniona prawda.

Prawda atoli, to istna tabaka dla tych osobliwie, co jej albo dotąd nigdy nie zażywali, albo zażywać ex principio nie chcą. Narkotyk ten, obudza nadewszystko wstręt przeciw sobie w tych wszystkich, co chorują na władzę, albo jej zachcenia. Nie cierpiała go była rada narodowa centralna Lwowska; i z powodu, żeśmy się tę korporacyą, ważyli małą jego szczyptą poczęstować, ulegliśmy najsolenniejszej kondemnacie z jej strony. Dziś ta sama przyczyna, podobne znowu sprowadza skutki »rada S. Jurska nie lubi prawdy, tak dobrze jak jej nie lubiła była rada centralna, i za pierwszą szczyptą, jakąśmy ją poczęstować ważyli się, przyzywa nas przed swój trybunał i również solennie komdemnuje.

Prezydujący w radzie S. Jurskiej, sprawujący znać obowiązki prokuratora publicznego przy trybunale S. Jurskim, w obszernej mowie, wyłuszczył zgromadzonemu sądowi powody, dla których dziennik nasz, na ławie winowajców osadzony. Oświadczył, że dotąd zdawało się, że Polacy podzielili się na lepszych i na gorszych; to jest, na «arystokratów» i »demokratów« jak działy te szan. prezydujący nazywać raczył. Ci więc lepsi »arystokraci«, wydawali dziennik »Polska,« który dotąd nie forytował wprawdzie sprawy Rusinów, ale przynajmniej o niej milczał; dziś atoli gdy się odezwał; i gdy z odezwania tego pokazuje się, że Polacy, lepsi, tak dobrze jak i gorsi; arystokraci tak dobrze jak i demokraci, odmawiają Rusinom narodowości (!?) języka (!?) i literatury (prawda!) dziś więc i dziennik i tych co go wydają, policzyć trzeba pomiędzy nieprzyjiciół Rusinów; i uznawszy za takich, wszech Rusi za takich ogłosić.

Wyrok kondemnaty dziennika »Polska« i jego wydawców, zapadł jednomyslnością. Ogłoszenie go polecono »Zorzy halickiej« wykonanie zaś, wszystkim agentom sz. Rady S. Jurskiej w całym Ruteńskim narodzie!

Jest to już trzecia kondemnata, spotykająca nasz dziennik w krótkim bo 6ściu miesięcznym peryodzie jego istnienia. Kondemnowała go najprzód rada centralna Lwowska, kondemnowali go potym agitatory, którym stał na zawadzie i do wykonania tej kondemnaty użyli łatwowierności zecerów; kondemnuje go nareszcie dzisiaj, przesławna rada S. Jurska. Dowód to zdaniem naszym oczywisty, że dziennik nasz musi być w pewnym względzie dobrym, kiedy wszystkiemu co tylko złe, zawadza. Szczycimy się więc temi dowodami, bo w nich mieści się zdaniem naszym świadectwo, że się z zadania naszego krajowi sumiennie wywiązujemy. Cesarz Józof II znajdywał w tym chlubę, że go Jezuici nazywali Jakobinem, papież Leon X szczycił sią tym, że go Luther antychrystem ogłosił; i nam więc przystoi upatrywać illustracyą naszą w tym, że nas takie trybunały, jak była rada centralna, agitatory przeszłoroczne i rada S. Jurska klątwą obrzucać raczą!

Królestwo Polskie.

(Z nad granicy polsko-poznańskiej w styczniu.) Dowiadujemy się od wiarogodnych podróżnych, że cała siła zbrojna w królestwie polskim do 130,000 wojska wynosi. Założono trzy obozy polowe pod Kaliszem, Lowiczem i Warszawą, w których razem 80,000 żołnierzy się znajduje. W mieście Warszawie leży 20,000 reszta nad granicami jest ustawiona. (H. B. H.)

P. Raczyński wniósł, ażeby zgromadzenie uprosiło p. Cieszkowskiego, iżby mu projekt do utworzenia Ligi mógł przedstawić na pismie, a to najdalej nazajutrz z rana.

Zgromadzenie przychyliło się jednomyślnie do wniosku p. Raczyńskiego i wezwało p. Cieszkowskiego, iżby projekt do założenia Ligi mógł być wygotowanym na następne posiedzenie.

P. Cieszkowski oświadczył, że to jest czystem niepodobieństwem, że projekt taki potrzebuje zastanowienia, nie podejmował się przeto wygotować go prędzej jak we dwa tygodnie; w końcu atoli, gdy mu przedstawiono, że większa połowa przybyłych obywateli nie mogłaby tak długo bawić w Wrocławiu, podjął się wreszcie przynieść projekt na pojutrze. 1)

Co do mnie, zabrałem głos i powiedziałem zgromadzeniu to samo, com już komisyi był powiedział. Oświadczyłem, że zdaniem mojem, jeżeli chcemy zaradzić potrzebie interesu polskiego na zewnątrz, projekt założenia Ligi zbożowej takiej potrzebie nie zaradzi. Tu trzeba ustanowienia organu politycznego, nie zaś handlowego; trzeba go ustanowić zaraz, nie zaś za rok, albo może później; przyznałem się przeto do zdania, że myśl pana Cieszkowskiego jak pod innemi wszelkiemi względami może być zbawienną, tak pod względem potrzeby obecnej kraju, jest do niczego nieprowadzącą, niczemu nie czyniącą zadość etc.

P. Raczyński oświadczył dosyć kategorycznie, że zarzuty te znajdą miejsce, przy rozbieraniu projektu pana Cieszkowskiego jak będzie wniesiony.

Po załatwieniu w ten sposób tej kwestyi, prezydujący p. Kraszewski wezwał mnie, ażebym projekt ustanowienia komisyi federacyjnej, już raz zgromadzeniu w całości odczytany, zechciał odczytać drugi ráz paragrafami; zgromadzenie albowiem do jego rozbioru paragrafami przystąpi.

Wezwany w ten sposób, zwróciłem uwagę zgromadzenia na konieczną potrzebę zgodzenia się przedewszystkiem na zasadę, z której wychodzić mamy. »Wezwaliście pa»nowie« rzekłem »p. Cieszkowskiego do sporzą»dzenia wam projektu do Ligi zbożowej; teraz chcecie »rozbierać i wotować projekt do ustanowienia komisyi fe»deracyjnej politycznej. Trzeba koniecznie, ażebyście »się wprzódy zgodzili, na jakiej drodze zamiar, o który »wam chodzi, osiągnąć chcecie? Jeżeli na drodze Ligi »zbożowej prywatnej, to rozbieranie projektu komisyi »federacyjnej całkiem niepotrzebne; jeżeli zaś na drodze »komisyi politycznej, to projektu do Ligi zbożowej »ani pisać ani rozbierać nie potrzeba.«

Książe Lubomirski nie dzielił mego sposobu myślenia. Zdaniem jego i jeden i drugi projekt, mógł być rozbieranym i wotowanym bez przeszkody. »Jeżeli« mówił »przyjmiemy projekt ustanowienia komisyi politycznej, »i kraj tak ustanowioną przyjmie; Liga wcale jej zawa»dzać nie będzie i owszem pomódz może. Jeżeli zaś pro»jekt komisyi federacyjnej upadnie, albo jeżeli jej kraj nie »przyjmie, wtedy zostanie przynajmniej Liga i zawsze »przecież coś zrobiemy.«

Nie mając nadziei przekonania, ustąpiłem tym argumentom i chciałem właśnie zacząć czytać pierwszy artykuł projektu; kiedy powstał p. Raczyński i w następujące wprost do mnie wymierzone, odezwał się słowa:

»Prosiłbym p. Meciszewskiego, ażeby mnie przed »rozpoczęciem czytania zechciał w jednej objaśnić rzeczy. »Możem nie dosłyszał, możem był tak nieszczęśliwy, żem »nie zrozumiał; ale niewiem zupełnie, jakim sposobem ob»myślony jest w projekcie wybór członków komisyi fede»racyjnej z Krakowa? Prosiłbym przeto p. Meciszews»kiego, żeby mnie w tej mierze oświecić raczył.« —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1) Do zrozumienia komedyi, odegranej przez niektórych członków zjazdu w Wrocławiu, winienem czytelnika obeznać z własnym moim o niej sądem. Z wcześniejszych relacyj, powzięli już zapewne czytelnicy przekonanie, że władzom jakoby potworzonym tymczasowo po prowincyach, a mianowicie pp. dyktatorom poznańskim, Radzie Narodowej Lwowskiej i komitetowi krakowskiemu, myśl założenia jakiejś władzy centralnej, władzy na którąby oni nietylko żadnego nie mieli wpływu, ale którejby nadto posłusznemi być musieli, wielce się nie podobała. Dla tego, ani pp. dyktatorowie, ani komitet krakowski, nie chcieli wziąść żadnego udziału w zjeździe. — Rada zaś, jak widzieliśmy Narodowa Lwowska, posłała wprawdzie do niego urzędowych komisarzy, ale poleciła im nie należyć do niczego i owszem przeciw wszystkiemu protestować. Dla tego samego także jeden z dyktatorów, asystujący naradzie zjazdu incognito, oświadczył z góry, że postanowienia zjazdu słuchane nie będą. Myśl ustanowienia w Wrocławiu biόra korespondencyjnego bez władzy, w celach jak wyżej, rzucona wprawdzie przez niego została, ale się to działo w przekonaniu, że zgromadzenie, na tak ograniczonym skutku zjazdu nie poprzestanie; i od zamiaru ustanowienia władzy centralnej, do kierunku sprawą wewnątrz kraju, odstąpić nie zechce. Skoro się atoli tylko pokazało, że zgromadzenie odstępuje w samej rzeczy od zamiaru tego; skoro się przekonano, że poprzestaje na ustanowieniu jakiejś władzy na zewnątrz tylko, a o ustanowieniu władzy na wewnątrz nie myśli; postanowiono natychmiast zapobiedz i przyjściu nawet do skutku tego, co pierwej proponowano w przekonaniu; że władza każda, choćby na zewnątrz tylko ustanowiona, władze wewnętrzne dużo ograniczać musi, tym więcej w położeniu, gdzie te ostatnie podobały sobie także i w wysełaniu ambasad za granicę kraju; i prerogatywy tej, jak tego byliśmy świadkami, dosyć hojnie używały. Niemogąc atoli przeczyć otwarcie temu, co się samemu początkowało, starano się przynajmniej, żeby nawet i to proponowane nie przyszło do skutku. Dla tego to projekt Ligi zbożowej, jeżeli już a priori nie był w tym celu rzuconym, przyjęto z uniesieniem i forytowano; bo projekt Ligi nie prowadził do niczego, nie mógł tak prędko przyjść do skutku, a paraliżował zawsze zamiar ustanowienia władzy na zewnątrz, której na seryo ustanowionej mieć nie chciano. Osoby interesowane w tej mierze, zezwalały na wszystkie projekta, a więc na Ligę zbożową, na towarzystwa wszelkiego rodzaju; byłyby się zgodziły nawet na ligę leśną albo węglanną, byle tylko zjazd rozjechał się i nie postanowił nic takiego, coby je w używaniu posiadanej jakoby władzy ograniczać albo tylko żenować mogło. Takie to zdaniem mojem motywa, były w owym czasie przyczyną, spełznięcia najlepszych nawet zamiarów prawych i o ojczyźnie, nie zaś o sobie myślących Polaków! Może się mylę w sądzie moim! »daj nawet Boże, żebym się mógł mylić!« ale jak dotąd trwam w mojem przekonaniu, że dyktatory, radzcy i wszelkiego imienia przewódzcy sprawy pudlicznej wówczas, za mało myśleli o kraju, a za nadto o własnych godnościach i władzy, żeby sprawa kraju najgorzej przy tem wszystkiem wyjść nie musiała.

Austrya *).

Zagrzeb, 11. stycznia. Wydział wielki kroacko-słoweńskiego sejmu prowincyonalnego, zwołany przez Bana, zebrał się obecnie celem uregulowania administracyi krajowej i sejmu prowincyonalnego, tudzież koordynacyi komitetów i miast. (Oest. Cor.)

Niemce.

Frankfurt n. M. 10. stycz. (Prowizoryczna izba państw.) Wychodzący w Frankfurcie dziennik "Deutsche Zeitung" zawiera doniesienie, że zwołaną będzie prowizoryczna izba państw dla pojednania (Vereinbarung) konstytucyi, składająca się ze 100 do 150 członków, i że zapewne Camphausena podróż do Berlina z tą sprawą jest w styczności. (H. B. H.)

Frankfurt n. M., 11. stycznia. (Nota rządu badeńskiego.) „Fr. Ober-Post-Amts-Zeitung" umieszcza notę, którą pełnomocnik rządu badeńskiego, Welker oddał ministeryum rzeszy. W. książę Badeński daje w tej nocie deklaracyę: „Że jest gotów w razie, gdyby jedyny, a nawet i dziedziczny naczelnik miał stanąć u steru niemieckiego państwa związkowego, poddać się jemu we wszystkich, wielkich, wspólnych sprawach według postanowień konstytucyi, o ile takowe przyjdą do skutku.

Podobną notę do władzy centralnej zawiera „Deutsche Zeitung" od pełnomocnika w. ks. Hesskiego. Według doniesienia dziennika „Pr. St. Anz." towarzystwo patryotów w Hamburgu składające się z 1100 najznakomitszych obywateli, podało adres do Zgromadzenia narodowego w którym towarzystwo wyraża przekonanie, że teraz Prusy nareszcie dziedzicznie na czele Niemiec stanąć muszą.

Berlin. 4. stycz. Król niechciał przyjąć dyputacyi tutejszego magistratu i rady miejskiej, która mu przy nowym roku życzenia w adressie złożyć zamierzała. Z tego powodu poczynił Magistrat dzisiaj popołudniu stosowne kroki u prezydenta rady ministrów, celem uzyskania audyencyi. Dodajemy, że wysłanie wspólnej deputacyi było pierwszym krokiem zbliżenia się magistratu i rady miejskiej. Wczoraj przyjmował książe pruski deputacyę mieszkańców tej dzielnicy miasta, do której jego pałac należy. Księżna rozmawiała także z każdym z osobna, a książe powiedział między innemi, że lubo może przebaczyć zniewagi, które go w marcu r. z. dotknęły, zapomnieć ich jednakowoż nie może. Wówczas napisano nie murach jego pałacu słowa własność narodowa. Przecież nie dom, lecz jego życie jest własnością narodu." To mówiąc wskazał książe na serce. (Köln. Z.)

Lipsk, 10. stycz. (Przewóz srebra do Austryi.) Przedwczoraj przedszedł tędy trzeci transport srebra w sztabach z Kolonii, przyznaczony do Wiednia. Było do 40 pak ważących przeszło 600 cetnarów i policzywszy poprzednie transporty, wartość ich wyniesie trzy do czterech milionów talarów. Kruszec ten niezawodnie pochodzi z Anglii, a przesyłka jest w styczności z nową pożyczką austryacką za pośrednictwem Rothschilda. (H. B. H.)

Monachium, 7. stycz. Korespondent z Norymbergii donosi: Polityczne prześladowania w Prusach przeciw znacznej liczbie członków rozwiązanego zgromadzenia narodowego, sprawiają w tutejszej publiczności wielkie oburzenie; gdyby u nas kiedykolwiek jakie sympatye dla cesarstwa pruskiego były, musiałyby teraz zupełnie zniknąć. (B. Z.)

Anglia.

Londyn, 10. stycznia. Nowe dzieło: "Guizot i demokracya we Francyi" zatrudnia obecnie dzienniki angielskie. Wielkich względów doznaje to dzieło u dziennika "Standard," który z resztą zwykł był zawsze wszystko chwalić, co tylko od Ludwika Filipa lub od jego ministrów pochodziło; tem więcej zaś sympatyzuje z tem dziełem, ponieważ się zgadza ze stanowiskiem absolutnym katolickim i wielkim ministrom królewskim autora. Ze stanowiskiem absolutnym rojalistowskim, chrześcijańskim, z którego zarazem autor na stan polityczny Francyi się zapatruje. „Globe" zaś uznaje wprawdzie w tem dziele poczęści trafne skreślenia stanu politycznego Francyi, i jego przyczyn, lecz charakteryzuje takowe więcej jako moralną aniżeli polityczną rozprawę, któraby skuteczny wpływ wywrzeć mogła. (H. B. F.)

—— 10. stycznia. Dziennik Observer donosi, że na początku przyszłej sesyi ma być przedłożony parlamentowi projekt do zaprowadzenia nowej kwalifikacyi wyborczej w hrabstwach irlandzkich i do skrócenia czasu wyborów.

Wszechnica w Oxford, idąc za przykładem uniwersytetu w Cambridge, poczyniła ważne odmiany w zachowywanym dotychczas trybie naukowym, wcielając niektóre gałęzie nauk dotąd wykluczone.

*) Wczoraj i przedwczoraj nie otrzymała Redakcya żadnych dzienników z Wiednia.

Londyn 8. stycz. (Wyjazd p. Bunsen do Berlina). Dziennik „Times" donosi, że p. Bunsen przedwczoraj wyjechał do Berlina, aby przywiózł instrukcye, według których ma postępować w układach londyńskich, w skutek których „król Danii z swoimi buntowniczymi poddanymi znowu się ma pojednać." Według tego dziennika pobyt p. Bunsen za granicą nie będzie trwał dłużej jak 14 dni, lub najdłużej trzy tygodnie, a powrót jego, oznaczony jako hasło do niezwłocznego załatwienia sporu, już tak długo na ciężką próbę wystawiał cierpliwość Europy. Dziennik ministeryalny „Globe" uwiadamia również o wyjeździe tego posła w artykule, w którym opierając się na znanem dziele Dra Twiss, daje pogląd na kwestyę szlezwig-holsztyńską, i królowi duńskiemu nietylko nad Szlezwigiem, ale jak się zdaje i nad Holsztynem udzielność zupełnie w ten sam sposób windykuje, w jaki udzielność nad księztwem Lancaster przysługuje królowej angielskiej; zarazem zaprzecza księciu Augustenburg wszelkiego prawa dziedzicznego równie do Szlezwigu jak i do Hosztynu. Niemniej odrzucone są wszelkie pretensye tych księztw do niepodległości. Niemcom, sądzi „Globe," tylko oto idzie, aby na Bałtyku uzyskać port; chcą przeto opanować Szlezwig, aby mieć Flensburg. (H. B. H.)

Niderlandy.

Haga, 8. stycznia. (Odwołanie fałszywego doniesienia.) Dzienniki francuzkie, które z wielką lekkomyślnością przyjęły wiadomość o niezdolności do rządu następcy tronu Niderlandów, odwołują teraz to doniesienie jako zupełnie bezzasadne. Pogłoska o słabości umysłowej tego księcia, jakoby nie do uleczenia będącej, opierała się na lekkiej słabości, z której już zupełnie wyzdrowiał. Rząd zamyśla znieść wszechnicę w Utrecht; senat akademicki i władze miejscowe starają się u rządu o cofnięcie tego planu. (H. B. H.)

Francya.

Paryż, 10. stycznia. (Rozmaitości.) Dzisiejszy Journal des Débats donosi: «Słychać za rzecz pewną, że jenerał Leflo, nadzwyczajny poseł w Petersburgu i p. Emanuel Arago, poseł w Berlinie przesłali ministrowi spraw zewnętrznych swe dymisye. Utworzyło się tutaj nowe stowarzyszenie reprezentantów z różnych frakcyj partyi republikanckiej. Odbywa posiedzenia swoje w pałacu sztuk pięknych i liczy już przeszło 200 członków. Prezydentem jest p. Alem Rousseau. Stowarzyszenie to oświadczyło się prawie jednomyślnie przeciw rozwiązaniu zgromadzenia narodowego, przed ukończeniem dyskusyi nad ustawami organicznemi. Jenerał Dufour zwycięzca ligi odrębnej w Lucernie przybył wczoraj do Paryża i był z wizytą u prezydenta rzeczypospolitej. Pan Dufour dawał prezydentowi lekcye w umiejętności wojennej. Półurzędowy dziennik Patrie zbija wiadomość o zawarciu aliansu między Austryą, Francyą i Neapolem w celu przywrócenia świeckiej władzy papieża. Dzisiaj wyszła broszura Guizota „o demokracyi we Francyi." Jest ona podzielona na 8 następujących rozdziałów: „Zkąd pochodzi złe? Rząd i demokracya. Demokratyczna rzeczplta. Socyalna rzeczplta. Jakie są istotne i rzeczywiste żywioły społeczeństwa we Francyi? Polityczne warunki socyalnego pokoju w Francyi. Moralne warunki socyalnego pokoju w Francyi. Koniec. (Pr. St Anz.)

— — Rząd francuzki obstaje stanowczo za konferencyą w Brukseli. W ostatnich dniach wysłano do Ołomuńca depesze dotyczące kwestyi włoskiej, w których rząd francuzki zwraca uwagę gabinetu austryackiego na skutki jakieby za sobą pociągnąć mogło uporczywe jego obstawanie przy zasadach dyplomatycznych przedmarcowych. Konferencye ministra spraw zewnętrznych względem kwestyi niemieckiej w ogólności, powołują ciągle tylko posłów pojedyńczych państw niemieckich do urzędowych audiencyj. Reprezentanci tychże państw starają się ile możności o to, aby tu władza centralna niemiecka zupełnie ignorowaną była.

Monitor ogłasza depeszę jeneralnego gubernatora Charon z Algeryi z dnia 20. grud., która zbija pogłoskę, jakoby między tamtejszemi nowo założonemi koloniami rolniczemi grasowały choroby zaraźliwe. Według treści tej depeszy leżało w szpitalach St. Cloud, Fleurus i Azew (dywizyi Oran) tylko 27 chorych, z których 3 umarło. Z Algeryi i Konstantine nie zawiera ta depesza żadnych wiadomości.

W ostatnich dniach zaszły w Batignolles powtórne niepokoje względem podatku od trunków, którego nie chcieli płacić handlarze wina. Dzisiaj przybrał ten nieporządek groźniejszą postać. Pierwsza i druga legia gwardyi nar. wysłane do przytłumienia tych niepokojów, nie były dostateczne, musiano im posłać w pomoc 3000 piechoty i jazdy pod dowództwem jenerała Corbin. O god. 3. wysłano kilka dział na baryerę.

W komitecie sprawiedliwości zgromadzenia narodowego, który ma zdać sprawę z wniosku p. Jouin względem zniesienia dekretu banicyi przeciw familiom Orléans i Bourbon, oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż według jego zdania krok ten jest zawczesny, jakkolwiek rząd życzy sobie, być niebawem wstanie wykonania tego aktu przebaczenia. Komitet przeto ma zaproponować odrzucenie mocyi. Wczoraj obrano p. Salvandy znaczną większością na członka komitetu towarzystwa uczonych. «Wybór ten, mówi Jour des Débats,« jest zarazem aktem sprawiedliwości i wdzięczności. Pan Salvandy był jednym z tych ministrów nauk publicznych, którzy swe sympatye dla umiejętności najżywiej manifestowali.« Rząd przedsiębierze kroki, w celu zatrudnienia powstańców ułaskawionych, którzy mają powrócić do Paryża; ma ich użyć do robót około dróg i kanałów w okolicy Paryża. (Pr. St. An.)

Włochy.

Paryż, 6. stycznia. (Przerwanie komunikacyi między królestwem Sardynii i Lombardyą). Pewną jest rzeczą, że komunikacya między królestwem Sardynii i Lombardyą jest zupełnie przerwaną. Kuryerów z Turynu i z Genewy zawrócono na granicy. Według rozkazu marszałka Radetzkiego granica Lombardyi jest zamkniętą dla wszystkich podróżujących, wyjąwszy kuryerów dyplomatycznych i cudzoziemców, jadących swoim własnym powozem za paszportami opatrzonemi w przepisane formalności. Otwartą jest także granica dla transportów towarów kupieckich i poczt, mających tylko postylionа za konduktora. Wprowadzenie dzienników włoskich, jest surowo zakazanem.

Rozporządzenia te zdają się być wywołane przez tchnący wojną manifest ministra Gioberti i wielkie przygotowania wojenne w Piemoncie. Dzienniki turyńskie wzmiankują o poruszeniach armii austryackiej, z którychby można powziąść wątpliwość o dalszem utrzymaniu pokoju.

Dziennik turyński Conçordia z 31. grudnia tak o tem mówi: „Zdaje się, że feldmarszałek Radetzky ma zamiar, rozpocząć z swej strony kroki nieprzyjacielskie przeciw którejś z naszych prowincyj. Nadzwyczajne poruszenia wojsk w ostatnich dniach, świadczą o pewnym planie kampanii, nad którym robią różne domysły. Szczególnie uwagi godną jest koncentracya wojsk w Piacenza. Z tego miasta łatwy jest przystęp do księztwa Toskany, jak i do obwodu Genuy i bo prowincyi Piemontu. Mówią, że król neapolitański kazałby w tym samym czasie wyruszyć swym wojskom ku granicy państwa papiezkiego. Zapewniają, że zawarty jest traktat tajemny między królem neapolitańskim i gabinetem wiedeńskim. (J. d. D).

Neapol. 21. grudnia. (Obecny stan Messyny.) Smutno i bardzo smutno teraz w Mesynie. Więcej jak 16,000 mieszkańców jeszcze nie powróciło. Każdy Mesyńczyk i Sycylijczyk do najwyższego stopnia oburzony jest przeciw królowi. O powtórnem zdobyciu wyspy ani myśleć. Filangieri, Nunciante i Szwajcarzy wątpili nawet o zdobyciu Mesyny. Ale prawie wszystkie miny Mesyńczyków zawiodły, ponieważ proch zamókł; w Katanii, Syrakuzie i Palermo pozawieszano w minach żelazne beczki prochem napełnione. (H. B. H.)

WIADOMOŚCI NAJNOWSZE.

Wiedeń, 15. stycznia. (Z koresp. litogr.) Na adres wiedeński, odpowiedziało ministeryum w następujący sposób: "Znaczna część najznakomitszych mieszkańców Wiednia wynurzyła zadowolnienie swoje z powodu programatu ministeryalnego z 27. listop. Z radośnem dziękczynieniem przyjmuje ministeryum ten ważny dowód zaszczytnego i zachęcającego zaufania. Idzie tu o dopięcie wielkiego celu, o urzeczywistnienie połączonych życzeń monarchy i ludów Austryi, o wielkość, potęgę, o legalną wolność całej monarchii. Przeświadczeni zupełnie o ważności i trudności swego zadania, lecz postanowiwszy oraz stanowczo postępować nieustannie na wytkniętej drodze, upatrują ministrowie w tym adresie nową rękojmię pomyślnego skutku swych usiłowań." — Pragraf 3. praw zasadniczych zformułowano w następujący sposób: Wszystkie przywileje stanów są zniesione; przeto nie będzie już nikomu udzielony dyplom szlachectwa. Cudzoziemcom nie będzie wzbronione wstąpienie do służby austryackiej. Teraz odbywają się posiedzenia sejmu tylko 4 razy na tydzień, na tydzień bieżący przeznaczono 16, 17 i 19 stycz. na debatę nad prawami zasadniczemi, a 20. stycz. na wybór prezydenta i sprawy bieżące. PP. ministrowie Kraus, Bruck i Thienfeld przybyli do Wiednia.

Według wiadomości prywatnych został Perczel niedaleko Pesztu na głowę pobity, a Kossuth i Bem mieli się udać w kierunku ku Galicyi.

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski. W drukarni A. B. Winiarza.